Rok III. Tarnów dnia 15-go lipca 1903 r. Nr. 13.



Wychodzi 15-go i ostatniego każdego miesiąca.

GŁOS ROLNICZY

Pismo popularne, illustrowane, poświęcone wszelkim gałęziom gospodarstwa wiejskiego.

Przedpłata roczna, przesyłana wprost do Redakcyi, wynosi w Austryi 4 k. 50 hal. (półr. 2 k. 30 hal.), roczna w Niemczech 4 marki, w Rosyi i Król. Polsk. 2 rs. 50 kop

Ogłoszenia jednorazowe oblicza się po 20 hal. od 1-go wiersza, pismem drobnem przy powtórnem umieszczeniu opuszcza się 50% rabatu.

Reklamacye nieopieczętowane wolne od opłaty pocztowej. Termin do wnoszenia reklamacyj dni 14.

Numer pojedyńczy kosztuje 25 hal.

Nowi prenumeratorowie, którzy zapłacą prenumeratę całoroczną, otrzymają wszystkie numera od początku roku.

Selekcya czyli co robić, aby się zboże nie wyradzało?.

Dobry gospodarz już w czasie żniwa myśli o zasiewach i najdorodniejszy kawałek pola ze zbożem niewyłożonem, o ciężkich kłosach, przeznacza na ziarno siewne i zbiera starannie osobno. Jeżeli ma jakąś nową odmianę, która się dobrze udała i okazała się plenną, to radby ją w tej plenności utrzymać jak najdłużej, bo coroczne zakupno dobrego ziarna do siewu drogo kosztuje, a przytem nie zawsze jest się pewnym, czy kupiony gatunek zachowa dłużej swoje dobre przymioty, czy nie straci plenności po roku lub dwóch latach. Bardzo często bywa tak właśnie, że nowa odmiana bardzo chwalona, skoro przyjdzie na gorzej uprawną ziemię, albo w zimniejszą lub suchszą okolicę, to w pierwszym roku da dość dobry plon, ale już w następnym wyradza się; kłosy maleją, ziarno jest wątłe, a plon coraz lichszy.

Trzeba pamiętać o tem, że każdy gatunek zboża wtedy tylko zachowa stale swoje przymioty, jeżeli jest dobrze dostosowany do miejscowej uprawy, gleby i położenia tejże. Jeżeli weźniemy gatunek wychowany na bar-

dzo żyznej roli w ciepłej okolicy, a zasiejemy go w górach albo na roli ubogiej, to wkrótce on się tam wyrodzi. I na odwrót: jeżeli będziemy siać dobrą odmianę n. p. górską na rolach żyznych w dolinie, to może zanadto wybujać w słomę i wylegnie. Najpewniejsze zatem ziarno do siewu będzie to, które w podobnej okolicy i na takiej samej lub podobnej glebie zostało wyprodukowane. Przy pewnej staranności może sobie gospodarz sam wychować dobrą odmianę zboża, jeżeli się do tego zabrać umie i trudu nie szczędzi.

Gdy jakaś odmiana zboża lepsza, nowo sprowadzona, uda się dobrze przez dwa lata, to można ją sobie przyswoić, ustalić, aby się nie wyrodziła a nawet lichą odmianę własną można po kilku latach znacznie ulepszyć. Trzeba się do tego brać już w chwili żniwa. W czasie żniwa ze stojącego jeszcze zboża, idąc przed żniwiarzami, albo też z użętych już snopów, wybierać najdłuższe i najpełniejsze kłosy. Można do tego przyuczyć dzieci. Kłosy te same tylko najdorodniejsze, ucina się z kawałkiem źdźbła i wiąże w pęczki, a w domu zawiesza, aby dobrze wyschły; po wysuszeniu wymłaca się ziarno w woreczku lub płachcie i rękami przebiera co najgrubsze i najdorodniejsze, odrzucając co gorsze. Z takich to najdorodniejszych kłosów najpełniejsze ziarna bierze się dopiero do zasiewu, siejąc wcześnie, rzadko, na osobnym, dobrze wyczyszczonym, a nie zanadto bujnym kawałku pola i to w rzędy na 20 cm. od siebie odległe. W następnym roku po starannem oplewieniu i okopaniu w ciągu wiosny zbiera się to zboże osobno, aby znowu wybrać kłosy najdorodniejsze, a z nich ziarna najpełniejsze.

Wystarczy w pierwszym roku wybrać choćby tylko na początek dwa litry ziarna w powyższy sposób, a w roku następnym można przy starannej uprawie mieć już z tego około 20 l. dobrego ziarna, co już wystarczy do obsiewu rzędowego na ćwierci morga. Warunkiem jednak jest, aby siać rzadko, w rolę czystą i oplewiać. Z tych zebranych osobno 20-tu litrów trzeba wybrać znowu najdorodniejsze ziarno i zasiać osobno, a resztę wysiać z innem ziarnem w sposób zwykły. Postępując tak, można prawie każdą odmianę zboża nietylko od wyradzania się uchronić, ale nawet ulepszyć w przeciągu 3 do 4 lat. Pólka, na których zasiewa się zebrane ziarno (szkółki zbożowe), najlepiej zakładać gdzieś niedaleko domu, na równych, wyczyszczonych kawałkach. Po 3 lub 4 latach ulepszania przez taki wybór ziarn, może mieć gospodarz dobre ziarno nie tylko na własny użytek, ale i na odsprzedaż po wyższej cenie targowej, bo każdy przekonawszy się o plenności ulepszonej odmiany chętnie za nią drożej zapłaci. Raz zacząwszy takie ulepszanie, trzeba je dalej prowadzić co roku, by zawsze mieć owo najdorodniejsze ziarno na obsiew szkółki. Takie ulepszanie zbóż było dawniej przyjęte w całej Polsce i uświęcone pięknym zwyczajem wicia wieńców na święto Matki Boskiej zielnej (15 sierpnia). Wybierano najdorodniejsze kłosy, z najładniejszego kawałka pszenicy i wito z nich duże wieńce, a potem ziarno z wieńca święconego wykruszone służyło na zasiew. Dziś zwyczaj wicia wieńców pozostał, ale znikło już jego dawne, rolnicze znaczenie. *Zygmuntowicz.*

Dynia.

U nas mało jadana, podczas gdy w południowych krajach, a także w Styryi, we Węgrzech, a szczególnie w Anglii jest pokarmem niemal codziennym, czy to smarzona, czy jako marmolada ze śliwkami, czy też jako konserwa. We Włoszech jada się ją jako wielki przysmak ze serem „parmezanem" pokrajaną w małe plasterki i smarzoną w oliwie. Jakkolwiek w Anglii hoduje się je nawet w inspektach, jednak hodowla gruntowa u nas jest zupełnie wystarczająca, tem bardziej, że rozrastając się bardzo, zajmują wiele miejsca.



Dynie siejemy w kwietniu na słonecznej grządce, w odstępach przynajmniej metrowych, w poprzód lepszą ziemią zaprawione dołki. Na powierzchni uklepujemy płytkie miseczkowate kopczyki. Siejemy mniej więcej 5 cm. głęboko po 2 lub 3 ziarnka, albo wysadzamy (ale później) w te dołki już wypielęgnowane w doniczkach roślinki. Podlewanie rozcieńczoną gnojówką wpływa na ich wzrost korzystnie. Po pod zawiązki owoców podkładamy kawałki czerup, celem zapobiegnięcia ich gniciu od spodu. Owoce, z gruntowej hodowli dyń otrzymamy w jesieni.

Najlepsze odmiany są: *Tripolis* — dobra do hodowli inspektowej, z powodu małego a gęstego wzrostu. Owoce ma podłużne, blado-żółte, nasiona wschodzą już na 3-ci tydzień. *Cetnarowa* — odmiana o owocach szkarłatnych, dochodzących i do 100 kg. wagi. *Olbrzymia melonowa żółta* — smaku bardzo delikatnego nieco muszkatułowego. *K. Czerwiński.*

Klisze do rycin dyni i kalafiora zawdzięczamy uprzejmości Wgo E. Mauthnera właściciela znanego handlu nasion w Budapeszcie.

Zbiór rzepaku.

Już po zbiorze siana i pierwszego pokosu koniczyny nadchodzi zbiór rzepaku. U nas włościanie mało rzepaku uprawiają; przeważnie widać go tylko na dworskich polach. Jest w tem pewna racya, gdyż rzepak nie daje zbyt pewnych plonów i często zawodzi: wymarznie lub wymoknie w zimie, albo zniszczeje w ciągu zimnej wiosny. Korzystniej też można rzepak sprzedać w większej ilości naraz, podczas gdy na jeden lub kilka worków trudniej znaleść kupca. Za to, jeżeli się rzepak uda, to daje zysk duży, bo bywa go i po 12 korcy z morga; średnio jednak liczyć można tylko po 7 do 8 korcy.

Zbiór rzepaku rozpocząć należy, skoro tylko strąki już zżółkną a ziarnka brunatnieją. Nie czeka się zupełnej dojrzałości, gdyż strąki po dojrzeniu otwierają się same bardzo prędko, a nasienie wysypuje się, wskutek czego może być strata bardzo znaczna. Im więcej ma się rzepaku, tem rychlej trzeba zabrać się do zbioru, aby się nie opóźnić z ostatkiem, żniwo bowiem wymaga wiele pracy ręcznej. Rzepak żnie się sierpem, pozostawiając ścierń wysoką, a należy żąć tylko podczas rosy rankiem lub wieczorem, ponieważ wtedy rzepaku mniej wypryska, niż podczsa upału południowego. Zżęty rzepak wiąże się odrazu w małe snopki, tak ażeby w powrósłach mogły dobrze przeschnąć i układa się je na wysokiej ścierni we dwa szeregi, strąkami ku sobie zwrócone, aby należycie przeschły i by rzepak dojrzał do reszty. Jeżeli pogoda ładna panuje, to już po 2 dniach można go zwieść do stodoły, przyczem wysoka ścierń dopomaga do dobrego wyschnięcia, bo powietrze i od spodu dochodzi. Gdy słota trwa dłużej, to strata może być dość znaczna, bo skoro po deszczu słońce strąki przygrzeje, łatwo one pękają i ziarno się wysypuje. Aby tego uniknąć, używają w niektórych okolicach innego sposobu sprzętu: nie wiążą rzepaku w snopki, lecz układają go garść po garści strączkami do środka, a odziomki ku zewnątrz, tworząc koło, tak, żeby było w środku miejsce próżne. Tak się kładzie warstwa na warstwie, aż się uformuje rodzaj małego stogu na $1\frac{1}{2}$ m. wysokiego. Na wierzch kładzie się parę gałęzi chrustu i obciąża kamieniami, aby wiatr stosu nie rozburzył lub nie wywrócił, wszystko zaś przykrywa się czapką ze słomy lub matą dla ochrony od deszczu. Także snopki rzepakowe można w ten sposób w kopę układać strączkami do środka i nakryć słomą. W takim stogu rzepak powoli w cieniu dosecha i dojrzewa, nie wystawiony naprzemian na słońce i deszcz, skutkiem czego nie wypryska wielce.

Do przewózki ładuje się rzepak na furę także po rosie rano lub wie-

czór, wyścielając drabiniasty wóz wielką płachtą dla ochrony od wysypywania się po drodze. Chcąc uniknąć wielu strat, młócą w niektórych krajach rzepak od razu na polach, na płachtach poukładanych na uklepanym poprzednio kawałku pola. Gdy rzepaku nie wiele, natenczas jest to najłatwiejszy i najpraktyczniejszy sposób sprzętu. Omłócony rzepak trzeba w miejscu suchem płasko rozesłać i często szuflować, aby należycie dosechł. Rzepak jest doskonałym przedpłodem dla oziminy: rola po nim pozostaje pulchną, czystą i doskonale wyrobioną, zasiewa się więc po nim zwykle pszenicę. Aby zaś tę pulchność roli wyzyskać, trzeba zaraz wkrótce po zbiorze rzepaku pole zorać, inaczej zleży się, stwardnieje, a orka będzie później znacznie trudniejszą. Przez wczesne zoranie rzepaczyska niszczy się nadto wiele szkodników, jakie siedzą na ścierni i korzeniach, a przytem otrzymuje się pod ozimınę pole dobrze wyrobione i czyste, gdyż między orką a zasiewem jest czasu dosyć, aby zniszczyć chwasty, jeżeli się jeszcze jakie na polu ukażą.

Iwski.

Szkodniki buraków i ich zwalczanie.

Plantacye buraków narażone są na liczne niebezpieczeństwa. Tak szkodniki w postaci owadów, jak i różne choroby, którym rośliny te podlegają wyrządzają nieraz znaczne szkody w burakach. Najskuteczniejszym środkiem zaradczym przeciw tym szkodom, jest dążenie plantatora, by przez odpowiednią mechaniczną uprawę roli, przez silne nawożenie, wczesny i staranny siew przyspieszyć zejście i wzrost buraków i otrzymać silne osobniki, tak aby w czasie kiedy szkodniki rzucą się na buraki, te były już silnie rozwinięte, a zatem więcej odporne.

Przeciw szkodnikom, które się już pojawiły, zalecają gospodarze następujące środki zaradcze: Przeciw drutowcom dobrze jest zwałować pole z burakami ciężkim wałem. Wał buraków nie uszkodzi, a zmusi drutowca do cofnięcia się w dolne warstwy ziemi, gdzie już burakom nic nie szkodzi. Znaczne szkody wyrządzają dalej pędraki chrząszcza majowego, którego należy niszczyć wszelkimi sposobami. Turkuć podjadek i gąsienica omarlicy czarnej dadzą się zwabić w garnki zakopane w ziemi, trochę niżej od powierzchni roli, jeżeli w nie włożymy kawałki mięsa cuchnącego lub sera.

Przed dwoma laty wyrządziły gąsienice omacnicy znaczne szkody w plantacyach buraków na Podolu. Motylki niszczy się przez zapalanie ognia w nocy, w którego płomieniach wiele z nich znajduje śmierć. Jeżeli gąsienice tejże pojawiły się tylko na jednej części pola, to należy tę część izolować przez wykopanie rowów; jeśli rozmnożyły się po całym łanie, to przesuwa się między rzędami buraków deski pomazane melasą.

W małych gospodarstwach, gdzie uprawiają tylko kilka morgów buraków, a szczególnie blisko zagrody znajdzie plantator dobrego sojusznika w walce przeciw w mowie będącym szkodnikom w kurach i kaczkach, które należy wypuszczać w pole.

Przeciw nematodom, robaczkom niteczkowym, wielkości do 0·5 milimetra zaleca się zaniechanie uprawy buraków na polach przez nie nawiedzonych przez

kilka lat z rzędu; jeśli pojawił się tylko w mniejszej ilości, to należy niszczyć gorycznik i perz w polu, na których się często gnieździ. Wczesny siew, płytka orka na glebach stojących już w długoletniej intenzywnej kulturze zapobiegają również szkodom w tym kierunku.

Bajcowanie nasienia w $1^{1}/_{2}\%$ rozczynie siarkanu miedzi zaleca się przeciw zgorzeli korzeni, a skrapianie liści tymże samym rozczynem z domieszką wapna przeciw rdzy na liściach.

W każdym razie wskazanem jest, by w wypadkach pojawienia się którego szkodnika w znacznej ilości, kilka okazów tychże posłać do stacyi doświadczalnej odnośnej fabryki cukru, która niezawodnie poda środki zaradcze.

Józ. Jan Neuman.

Nowosiółki w lipcu 1603.

Jak otrzymać róże kalafiorów śnieżnej białości.

Róże kalafiorów, oprócz wielu zalet, które zna każda dobra gospodyni, powinny mieć także i tę zaletę, aby były całkiem białe. Chcąc tę zaletę otrzymać u kalafiorów letnich, uprawianych w gruncie, nie wystarczy sadzić je na końskim nawozie, obsypywać kompostem i polewać obficie rozpuszczoną gnojówką, szczególnie w czasie wytwarzania się kwiatostanu. Lecz trzeba je, a względnie kwiatostan odpowiednio i umiejętnie ocieniać. Ocienianie to powinno być bardzo starannie wykonywane, pedanteryjnie prawie, a to tak, aby róża kalafiorowa ani razu nie ujrzała słońca i wogóle światła dziennego.



Niektórzy ogrodnicy używają niewłaściwego sposobu ocieniania tej znakomitej jarzyny, mianowicie sadzą kalafiory bardzo gęsto, wskutek czego ścieśnione liście roślin osłaniają kwiatostany przed promieniami słonecznymi. Sposób ten jest jednak bardzo wadliwym, gdyż gęsto zasadzone rośliny nie dają się należycie oplewić, ani okopać, również mają za mało pokarmu, wskutek czego nie rozwijają się należycie. A jeżeli roślina jest słabą i wątłą, jakżeż można wymagać od niej owocu pięknego i okazałego. Odstęp rzędów i w rzędach powinien mieć najmniej 60 cm. Zaś ocienianie owocu praktykuje się w ten sposób, że jak się tylko róża zawiązywać zaczyna i ukrywa się jeszcze między najmniejszymi liśćmi środkowymi, wtedy liście zewnętrzne należy łykiem, lub cieniutkim pręcikiem wierzbowym związać, tak aby róża kalafiorowa była związanymi liśćmi całkiem otulona i przed promieniami słonecznymi zakryta. Tak pozostawia się kalafiory aż do wycięcia. Badanie, czy róża jest już całkiem rozwinięta, czy nie, powinno się odbywać po zachodzie słońca. W ten sposób postępując otrzyma się róże kalafiorowe śnieżnej białości. *Jan Bieniek.*

Tępienie kanianki (wylub).

Wkrótce po pierwszym pokosie koniczyny, a czasem już wcześniej w czerwcu, pojawia się na koniczynie kanianka i sprawia znaczne spustoszenia. Gdy się ją spostrzeże, trzeba natychmiast brać się do jej wyniszczenia, w przeciwnym razie szkoda rozszerza się dalej i przenosi się potem z roku na rok na sąsiednie koniczyska. Wśród zielonych pól koniczowych tworzą się żółtawe, jaśniejsze, koliste miejsca, w których koniczyna jest zmarniała, prawie zupełnie zniszczona i obmotana całymi splotami czerwono żółtych nitek kanianki. Przypatrzywszy się dokładnie, widzimy, jak nitki te okręcają łodygę koniczyny i zapuszczają w nią ssawki, podobne do malutkich brodaweczek, któremi wyciągają soki żywotne z rośliny żywicielki.

Nasionka kanianki, dojrzewające z końcem lipca (co zresztą zależy od mniej lub więcej suchego lata), bardzo drobne, szare, wysypują się wnet na rolę i roznoszą zarazę. Dlatego tępić należy kaniankę, zanim przekwitnie. Kwiatki jej są drobne, białe, lekko różowawe, ułożone w okrągłe kłębki.

Najczęściej dostaje się kanianka w pole razem z nieczystem nasieniem koniczyny. Z nasienia wyrasta cienka nitka, wznosi się do góry i skoro napotka koniczynę, zaraz się koło niej okręca i żywi się jej kosztem, nie zapuszczając wcale korzonków w ziemię. Nietylko jednak z nasienia rozmnaża się kanianka: każdy kawałek nitkowatej jej łodyżki, skoro upadnie na wilgotną ziemię, wydaje z boku nową nitkę, która kręcąc się, szuka nowej żywicielki i ofiary. Ta łatwość rozmnażania się kanianki dała powód do sądzenia, że kanianka może spaść z deszczem.

Przy tępieniu jej potrzeba postępować bardzo dokładnie, aby wyniszczyć szkodnika zupełnie. Skoro spostrzeże się kaniankę w koniczynie w jednem miejscu, należy obejść całe pole dokładnie i przepatrzeć krok za krokiem, czy jej gdzie więcej niema. Często trudno spostrzedz ją od razu z wierzchu, gdyż oplata ona dopiero dolne części łodyg i ogonki liści. W tych

miejscach, gdzie się kaniankę znalazło, robi się znaki, zatykając paliki itp. Następnie wyżyna się sierpem koniczynę wraz z kanianką, tuż przy samej ziemi *i na pół metra naokół szerzej niż ją widać* na koniczynie, aby i ostatki nitek, skryte wśród liści wyniszczyć. Zżęte łodygi i nitki zebrać starannie w płachtę i gdzieś na boku spalić; miejsce zaś wyżęte przysypać sieczką lub plewami z ziemią na około wygrzebaną, przynajmniej na 1 dm. grubo i przydeptać. Zamiast sieczki można użyć garbowin z garbarni albo torfu wilgotnego, albo też pokryć suchą sieczką i zapalić, poczem całe miejsce z popiołem pozostałym dobrze motyką przekopać.

Trochę droższym, ale za to bardzo skutecznym środkiem jest zlewanie miejsc, kanianką nawiedzonych, siarczanem żelaza czyli tak zwanym koperwasem zielonym, którego daje się 1 kg. na 5 litrów wody. Od tego niszczeje wprawdzie koniczyna, ale z nią razem i kanianka. Polewać można zwykłą konewką ogrodową z sitem. Zalecają również obfite posypanie *kainitem.* Wszystko to jednak trzeba robić zawczasu, zaraz gdy się kanianka pokaże, gdyż po wykształceniu nasion środki te nie wiele pomagają. Istnieje osobna ustawa, nakazująca niszczenie kanianki na polach, a naczelnicy gmin mają obowiązek dbać, aby to pożyteczne prawo było wykonywane, i jeżeli który opieszały właściciel gruntu na swem polu kanianki nie niszczy, może mu naczelnik gminy nakazać zrobić to do pewnego terminu, a nawet na jego koszt niszczenie to przymusowo wykonać. Nikt jednak rozsądny nie będzie ociągał się z wygubieniem tego szkodnika na własnym polu, bo przedewszystkiem sam przez to szkodę ponosi. *Antoniewicz.*

Czerwonka czyli zaraza u świń.

(Dokończenie)

Wykonanie szczepienia wymaga wprawy obok wiadomości odpowiednich. Mniejszym świniom zastrzykuje się szczepionkę w pobliżu fałdy kolana, większym za ucho i to w taki oto sposób: Lewą ręką chwyta się skórę zwierzęcia, odciągając od ciała robi fałdę, prawą ręką zatyka się za skórę igłę, którą wężyk gumowy łączy z sikawką. Limfę zastrzykuje się po mału, to znaczy, że tłok sikawki wtłacza bardzo powolnie. Skóra unosi się przy tem pęcherzowato. Prosięta oraz warchlaki trzeba przytrzymać, z starszemi świńmi daje sobie radę zwykle jedna osoba. Początkowy niepokój ustępuje niebawem, jeżeli operator zabierze się do szczepienia ostrożnie głaszcząc grzbiet zwierzęcia.

Najpewniej idzie się, jeżeli zleci się szczepienie weterynarzowi. Gdy trudno o weterynarza, należy postarać się o wyuczenie pewnej osoby w gminie zamieszkałej, któraby się szczepieniem zajmowała. Osoba ta powinna posiadać świadectwo od weterynarza, poświadczające znajomość rzeczy. Niech się nikt nie kwapi do wykonania szczepień, jeżeli nie posiada odpowiednich do tego zdolności! Sprowadzone szczepionki trzeba zbadać czy są świeże (a zatem datę sporządzenia) starych preparatów nie przyjmować, również nie przyjmować kultur, których słoiki nie są szczelnie (hermetycznie) zamknięte.

Szczepienie świń podtuczonych oraz prośnych maciór wymaga szczególnej ostrożności, aby takowych zbytnio nie podrażnić. Przytrzymywania przemocą trzeba się wystrzegać, gdyż tem utrudnia się zwierzęciu oddychanie, a to bywa niebezpiecznem, mianowicie w dni skwarne. Przy takiem obchodzeniu się zachodziły wypadki nagłej śmierci. — Tak do serum jak kultur użyć trzeba osobnych sikawek, które po operacyi należy oczyścić w wrzącej wodzie. Srodki dezynfekcyjne (a zatem niektóre chemikalia), mogące np. osłabić kultury, nie nadają się do oczyszczania sikawki. Miejsce na ciele świni, w którem szczepionkę się zastrzyknęło, należy dokładnie zmyć. Dozy ponad 10 ctm. rozdziela się na więcej miejsc ciała.

Serum należy przechowywać w chłodnem i ciemnem miejscu, ponieważ światło i ciepło wywiera na preparat wpływ rozkładający (czyli że serum psuje się pod wpływem światła i ciepła). Do użycia wylewa się ilość zapotrzebowaną na podstawkę glazurowaną (wprzód wygotowaną), resztkę pozostałą na podstawce niszczy się. W żadnym razie nie wolno napełniać sikawki serum wprost z flaszeczki. Odpowiednio przechowane trzyma się serum dobrze rok i dłużej, mętność płynu nie zawsze bywa oznaką zatraconej skuteczności.

Znacznie mniej trwałemi są kultury wystawione na wpływ powietrza, światła i ciepła, gdyż zaraz swą siłę zatracają. W słoikach (rurkach) w ciemnym i chłodnym lokalu, trzymają się dobrze przez mniej więcej 4 tygodnie. — Szczepienie kultur bakteryi czerwonki wykonywać powinien tylko weterynarz, i to nie w chlewie, tylko w osobnym budynku, który łatwo oczyścić (dezinfekcyonować). Przed napełnieniem sikawki należy słoik z kulturami dobrze przetrząsnąć. Słoik otwiera się przed samem szczepieniem, pozostałą resztę trzeba spalić, ponieważ zawartości słoików raz otworzonych, do późniejszych szczepień użyć nie można.

Skoro czerwonka wybuchnie, nie można zwlekać ani chwili, tylko szczepienie wykonać jak najwcześniej, nie zastanawiając się zbyt długo, czy rzeczywiście ma się z czerwonką do czynienia. Serum i sikawka powinny być w pogotowiu (np. w gminie u wójta). Przy najmniejszem przypuszczeniu czerwonki zastrzyknąć dozę leczniczą, która nigdy nie jest szkodliwą, stosowana w przepisanej dozie, chociażby się omylono w rozpoznaniu choroby. Lecz oto znamiona (oznaki) czerwonki: Zaraza pojawia się w każdej porze roku. Zwykle występuje zaraza nagle. Zwierze staje się obojętnem dla otoczenia, łeb chowa w ściółce, oddech ma utrudniony, połączony z wyraźnem stękaniem, oraz utrata apetytu. Temperatura, czyli ciepłota ciała podnosi się szybko do 42° Celsiusza; w przebiegu choroby temperatura opada, a na krótko przed śmiercią wskazuje poniżej normalnej czyli zwykłej temperatury ciała. Wydzielanie kału bardzo utrudnione; kał w początkach twardy staje się zaflegmionym, zmieszanym z krwią; pod koniec choroby płynny, czarnego koloru. — Krótko po wybuchu czerwonki pojawiają się na skórze szyjnej, brzusznej i na plecach znamienne czerwone plamy wielkości pięciokoronówki. Plamy te rozszerzają się, niebawem przybierają barwę ciemno czerwoną, fioletową lub ciemno szarą. Zabarwione miejsca nie są nabrzmiałe i nie sprawiają bolu. Zazwyczaj następuje śmierć w 24—28 godzin po pojawieniu się pierwszych oznak choroby, nader rzadko wyzdrowienie (widzimy

jak koniecznem jest szczepienie). Zauważyć wypada, iż tak zwana pokrzywka oraz ospa są lżejszemi formami czerwonki.

Wniesienie zarazy (a zatem zarażenie świń), miewa czasami przyczynę w tem, że na paszę dla świń używano wody, w której obmywano mięso świńskie. Albowiem zdarza się, iż sprzedają mięso pochodzące od świń dobitych wskutek czerwonki. Mięso świń lekko zapadłych można użyć na pokarm dla ludzi, jednakże należy z wielką akuratnością dopilnować, aby zakopano lub spalono wnętrza zakażone, jak śledzionę, wątrobę i flaki. Tak samo należy zniszczyć krew, wodę od gotowania i mycia mięsa itp. Ciała padłych świń zakopywać głęboko. — Zaleca się szczepić każdą nowo nabytą świnię.

Przepis użycia serum. I. Doza lecznicza wynosi: dla świń ważących do 50 klg. 10 ccm., 50—125 klg. 20 ccm., nad 125 klg. 30 ccm. Czem wcześniej serum się zaszczepi, tem pewniej liczyć można na wyzdrowienie chorych świń. Zastrzyknięcie serum trzeba powtórzyć, jeżeli w ciągu 6 godzin nie nastąpi widoczne polepszenie. Swinie, u których przewidzieć można śmierć lada chwilę, nie przyjdą więcej do siebie mimo zaszczepienia serum.

II. Doza ochronna wynosi:

a) celem wytworzenia biernej odporności (odporność 2—3 tygodni): dla świń ważących do 25 kg. 3 ccm., od 25 do 50 kg. 5 ccm., od 50 do 75 kg. 8 ccm., od 75 do 100 kg. 10 cm., nad 100 kg. 15 ccm.

Szczepienie ochronne wykonać można na świniach każdego wieku, także na kilkodniowych prosiętach.

b) Celem wytworzenia czynnej odporności (odporność na czas około 6 mies.) szczepi się zaraz obok wyżej podanych doz ochronnych 0,5 ccm. kultur bakcyli czerwonki. Odporność na cały rok wytwarza się przez szczepienie ponowne kultur w dubeltowej dozie (=1 ccm.) i to w 10—14 dni po szczepieniu pierwszej dozy kultur. Każdorazowe szczepienie 1 ccm. kultur na wiosnę (a zatem w dalszym biegu poprzednich szczepień) przedłuża odporność na dalszy rok.

Równoczesnego szczepienia serum i kultur nie można nigdy uskutecznić w stadzie, w którem znajdują się zakażone lub chore sztuki. W tym przypadku używa się dla świń dozę leczniczą, którą uzupełnia się w 6—10 dniach zastrzyknięciem kultur.

Mowa tutaj głównie o „Susserynie“ którą zaleca się sprowadzać od Vereinigung Deutscher Schweinezüchter—Berlin S. W. Wilhelmstr. 143“, lub z Izb rolniczych w Gdańsku i w Wrocławiu; sikawki oznaczone są kubicznemi centymetrami (ccm)., a i tych dostarczą wymienione Izby rolnicze. Zauważymy nakoniec, iż tam, gdzie z dobrym skutkiem używaną bywa „limfa Lorenza“, śmiało przy niej można pozostać, ponieważ i ta wielu posiada zwolenników i walczy o pierwszeństwo z „Susseryną“.

Dział korespondencyi.

Przeczytawszy w nrze 8 „Głosu rolniczego“ w b. roku: „Kości jako pokarm dla kur“, zapewniam z własnego przekonania, że to jest oczywista prawda. Kury karmione kośćmi stają się silniejszemi, zdrowszemi, rosną lepiej i wydają dużo

więcej jaj. Oto wiejskie kury, gdy niosą się przez 7 do 9 dni z rzędu, już bywają uważane za bardzo nieśne, a ja taką wiejską kurę młodą i jednę już starą karmiłem kośćmi w przeszłym roku, to znosiły aż do 32 jaj bez przerwy, kwocząc zaraz przy ostatnich jajach, które znosiły siedząc już od dwóch dni na gnieździe. Teraz zawsze karmię drób kośćmi i trzewiami świeżemi z królików i z każdego drobiu, zamiast je wyrzucać. Jedna kura tak ogromnie się zapasła, że po zabiciu dała całe $^1/_2$ kg. tłuszczu. — Co też proszę, może być za choroba, której zaraz małe, czasem 5-tygodniowe kurczęta ulegają? Tu nasza jedna gospodyni miała 60 kurcząt, to z tych zostało tylko 15 sztuk. Cechy jej takie: skrzydełka opuszczają, całe, ciągle drżą, głos wydają ochrypły, oczka zawsze zamrużają, otwory nosowe zsiniałe i mocno zapuchłe, także i brzuchy silnie obrzękłe, aż zielone, zwolnienie u chorych wielkie. Jest pewnie zaraźliwą ta choroba, bo gdy u mnie zaczęły chorować i padać, to rozkazałem chore sztuki od zdrowych oddzielić, a choroba znikła. — U nas niektórzy uważają za nieszkodliwe bujno rosnące zboże od 2—3 razy zżynać, czy to prawda?

Jan Górniak, sekretarz Czytelni w Rybaszowicach.

Odpowiedź. Choroba ta jest najprawdopodobniej cholerą drobiu, której szczegółowy opis podaliśmy w numerze 7 i 8-ym z bieżącego roku.

Odpowiedź. Co do sprawy zżynania zboża. Przy zżynaniu zabiera się roślinie liście, które jej służą do czerpania pokarmu z powietrza i do oddechania. Jeśli zatem roślinie część liści zabierzemy, to w następstwie jej rozwój będzie powolniejszy, źdźbło będzie mniej gonne, a zboże nie wyłoży się. W zżynaniu trzeba jednak utrzymać pewną miarę, gdyż zboże zżynane za często, nie potrafi wykształcić ani dobrego kłosa ani pełnego ziarna, bo nie ma czem brać pokarmu. *Red.*

Jakim sposobem można się doczekać dobrego sadu? Wielmożny Panie Redaktorze! Podobają mi się rady i wskazówki umieszczane w „Głosie rolniczym", który czytuję u p. Adolfa Volkmanna—przeto i ja pozwalam sobie narzucić się z moją metodą zakładania sadu, zwłaszcza u niezamożnych rolników, między którymi i ja wzrosłem i praktycznie doświadczałem. Na to trzeba 10 lat pracować, a to tak: Najpierw w porze letniej i odpowiedniej trzeba zbierać z doborowych i najładniejszych gatunków pestki: trześni, wiśni, śliwek, wszelkich gatunków i osobno każdy gatunek przechować i zasiać, zaś ziarnka jabłek i gruszek nawet z dzikich owoców, gdyż te są wytrzymalsze i odporniejsze na nasz klimat.

Tak uzbierane nasiona w porze letniej należy w jesieni tuż przed nadchodzącą zimą około W. Św. posiać rzędami i gatunkami w grządkę głęboko i dobrze uprawioną, zabezpieczoną od zgrzebania przez drób i zrycia przez bezrogi — przykryć nawozem a na wierzch długą słomą, którą aby wiatr nie zwiał, poprzybijać odpowiednio tyczkami lub żerdziami.

Z nastaniem wiosny przykrycie zrzucić. Nasiona tak wysiane kiełkują bardzo wczas a drzewka urosną do jesieni do wysokości 1 metra. W 6 roku już nawet bez szczepienia będą rodzic owoce, chociaż lepiej będzie, gdy się je zaszczepi. Naturalnie, że na tej pierwszej grzędzie nie mogą być długo trzymane, więc należy je przesadzać, a to z 2 powodów: 1) że za gęsto były zasiane, więc byłoby im za ciasno, a 2) że przez przesadzanie uszlachetniają się tak, jak gdyby były szczepione.

Napisałem tych kilka zdań, opierając się na własnem doświadczeniu, a może ktoś z nich skorzysta, byłoby to dla mnie nagrodą, gdybym się kiedyś o tem dowiedział. *Nowy Sącz.* *D. Pikusa.*

Rozmaitości.

Z akademii dublańskiej. Następujący słuchacze ukończyli akademią rolniczą w Dublanach: Cegliński Łucyan, Gawlikowski Józef, Kiełczewski Józef, Kowalski Bronisław, Rzewuski Józef, Tyzenhaus Roman i Zabłocki Edward.

Kit do cieknących beczek. Różne są gatunki kitu, których używa się do zalepiania dziur w cieknących beczkach. Poniżej podajemy 3 sposoby przyrządzania takiego kitu, które okazały się bardzo dobrymi.

1) 40 gr. wosku i 60 gr. smalcu ze słoniny, topi się razem w jednym naczyniu. Gdy mieszanina ta ostygnie, dosypuje się do niej tyle przesianego popiołu, aby powstała gęsta masa. W ten sposób przyrządza się dobry kit, którego można użyć i na zimno.

2) 5 części wapna niegaszonego, 6 cz. tłustego sera i 1 cz. wody. Do wapna dolewa się tyle wody, by je można rozetrzeć; ser także rozmiękcza się silnie przez dodanie wody, poczem miesza się ser z wapnem. Otrzymanym w ten sposób kitem trzeba lepić natychmiast, zwilżywszy poprzednio odpowiedne miejsce, bo po niejakim czasie mocno twardnieje.

3) Na niegaszone wapno nalewa się trochę wody, a po zgaszeniu miesza się je z świeżą krwią. W ten sposób otrzymuje się znakomity kit, którego jednak również natychmiast użyć należy z powodu pod liczbą 2) przytoczonego.

Mor.

Nie wrzucać chorych roślin na kupy kompostu! Wielkim jest błędem, gdy rośliny zakażone pasożytnymi grzybami, albo liszkami owadów, wyrzucane bywają na gnojarnie lub kupy kompostowe, tym bowiem sposobem samochcąc wytwarzamy niewyczerpane źródło chorób roślinnych i gniazda szkodników, które potem, rozwożąc nawóz na pola, grzędy ogrodowe i łąki, zaszczepiamy niejako w gruncie.

M.

Parchy czyli świerżb u koni. Główną zasadą leczenia parchów jest gruntowne oczyszczenie skóry z wszelkich strupów i łupieży, do czego służy mydło i ług. Kiedy skóra i sierść są zupełnie czyste, wtedy dopiero inne leki mogą się dostać do skóry i oczyścić ją ze świerzbowców, które się w niej zagnieździły t. j. z malutkich, wolnem okiem niewidzialnych zwierzątek, które toczą skórę i nieznośny swiąd wywołują.

Do sporządzenia lekarstwa bierze się: mydła zielonego (z apteki) i okowity po $^1/_2$ kg., kwiatu siarczanego i dziegciu po $^1/_4$ kg. i nieco kredy dobrze sproszkowanej. Wszystko to miesza się razem na maść, którą smaruje się konia, wcierając szczotką po całem ciele.

Koń ma stać w tej maści do 8 dni, przyczem dobrze jest powtarzać codziennie nacieranie szczotką i poprawiać smarowanie maścią, gdyby się gdzie wytarła. Po 8 dniach trzeba konia zmyć wodą mydlaną. Zwyczajnie wystarcza jednorazowe użycie tego lekarstwa. Zresztą dobrze jest uwiadomić o tem Starostwo, które wysyła weterynarza bezpłatnie, a ten zarządzi dalej, co potrzeba. *Z. M.*

Naprawa toku z gliny. Chcąc jak najtaniej naprawić zniszczony tok, należy go motyką zsiekać, grudy jak najdrobniej potłuc i rozmiękczyć małą ilością wody. W razie potrzeby dodaje się następnie świeżej gliny i miesza wszystko dobrze łopatą. Po rozłożeniu wilgotnej masy ubija się ją zupełnie gładko ciężką, płaską deską, osadzoną na drążku. Świeżo ułożony tok potrzebuje do wyschnięcia około

dwóch tygodni; w tym czasie trzeba go przynajmniej raz dziennie ubijać, w celu zniszczenia szpar i nadania większej zwięzłości. Po dwóch tygodniach sypie się na tok żwir grubości ziarn grochu i znowu gładko deską ubija. Tak zrobiony tok wygląda jak asfaltowa posadzka. Chcąc go jeszcze utrwalić, można zagrzać w kotle żelaznym smołę gazową i posmarować nią tok za pomocą miotły. Na jeden meter kwadratowy potrzeba około trzech czwartych kilograma smoły. Ponieważ tok nasycony smołą wolno wysycha, więc trzeba przez jakiś czas chodzić na nim po deskach.

Wol.

Kalendarz. 16. C. *NPM. Szkaplerznej*, 17. P, Aleksego wyz., 18. S. Szymona z Lipnicy, 19. N. **7' po Sw.** Wins. a P., 20. P. Czesława i Kasyana, 21. W. Praksedy panny, 22. Ś. Maryi Magdaleny, 23. C. Apolinarego, 24. P. Krystyna panny, 24. S. Jakóba apostoła, 26. N. **8. po Sw.** Anny, 27· P. Natalii panny, 28. W. Innocentego pap., 29. Ś. Marty panny, 30. C. Abdona i Senny, 31. P. Ignacego Lojoli.

Dział ogłoszeń.

Za ten dział redakcya nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

L. 2690.

Konkurs.

Komitet c. k. krakowskiego Towarzystwa rolniczego ogłasza niniejszem konkurs na:

a) jedną chlewnię zarodową trzody czystej rasy yorkshire,

b) dwie chlewnie zarodowe „poprawnej rasy żuławskiej“,

pod następującymi warunkami:

1. Każda z wyż wymienionych chlewni zarodowych składać się będzie z jednego knura i sześciu maciór.

2. a) Knur zakupiony z funduszów subwencyjnych dany będzie bezptatnie do chlewni zarodowej.

b) Knur zostaje własnością Komitetu i może być zamieniony na innego, jeżeli okaże się tego potrzeba.

b) Jeżeli knur dany przez Komitet do chlewni zarodowej stanie się niezdatnym do chowu, wtedy zostanie sprzedany na rzecz funduszu subwencyjnego Komitetu, a chlewnia zarodowa otrzyma z Komitetu innego knura pod tymi samymi warunkami.

2) a) Maciory dane będą hodowcy utrzymującego chlewnię zarodową pod warunkiem zwrotu 50% ceny zakupna i transportu.

b) Maciory te z czasem jako do chowu nie odpowiednie sprzedane zostaną w połowie na rzecz funduszu subwencyjnego Komitetu i w połowie na rzecz hodowcy, który w to miejsce otrzyma od Komitetu inne do chowu odpowiednie maciory i to pod warunkiem w ustępie 3a podanym.

4. W chlewni zarodowej oprócz knura przez Komitet przydzielonego, nie wolno hodowcy utrzymywać żadnego innego knura do rozpłodu.

5. a) Komitet w miarę potrzeby i dyspozycyjnych funduszów zakupywać będzie od hodowcy przychowane od sztuk zarodowych zdatne do chowu prosięta w wieku 3—4 miesięcy i to po cenie przez Komitet w styczniu na cały rok ustanowionej.

b) Wszystkie inne sztuki w przychowku przez Komitet nie nabyte, mogą być przez utrzymującego chlewnię zarodową na rzecz jego sprzedane, byle nie pod firmą Komitetu c. k. krakowskiego Towarzystwa rolniczego.

6. W razie zachorowania jednej, lub więcej sztuk, winien jest utrzymujący chlewnię hodowca natychmiast sprowadzić na swój kosz weterynarza i dać znać o chorobie Komitetowi. W razie zaniedbania tego warunku hodowca odpowiąda za straty, któreby Komitet poniósł.

7. W razie wybicia subwencyjnych sztuk zarodowych wskutek pomoru, Komitet przy wynagrodzeniu za sztuki wybite bierze za knura całą kwotę, za maciory zaś po połowie z hodowcą.

8. Komitetowi przysługuje prawo każdej chwili przeniesienia chlewni zarodowej w inne miejsce, a hodowca otrzyma w tym wypadku tytułem zwrotu tę kwotę, którą się przyczynił do zakupna sztuk zarodowych.

9. W razie stwierdzenia przez Delegata Komitetu niedbałego utrzymywania chlewni zarodowej przez hodowcę, lub też niedotrzymania z jego strony warunków zawrzeć się mającej „Umowy“ przysługuje Komitetowi prawo zwinięcia chlewni zarodowej i to:

a) przez oddanie jej innemu hodowcy pod warunkiem w ustępie 8 podanym, albo

b) przez sprzedaż subwencyjnych sztuk zarodowych, w którym to wypadku w pierwszym rzędzie będzie z kwoty ze sprzedaży osiągniętej pokrytą ta kwota, którą Komitet zapłacił za sztuki zarodowe i ich transport.

10. Przy przeniesieniu, lub zwinięciu przez Komitet chlewni zarodowej hodowca zrzeka się wszelkich pretensyi do Komitetu z tego tytułu powstać mogących.

11. Wszelki przychowek od subwencyjnych sztuk zarodowych jest własnością hodowcy utrzymującego chlewnie zarodową.

12. Chlewnię zarodową otrzymuje hodowca na przeciąg lat czterech, po upływie zaś tego czasu i po dopełnieniu wszystkich „Umową“ objętych warunków — subwencyjne maciory zarodowe przechodzą na własność hodowcy, zaś knur zakupiony wyłącznie z funduszów subwencyjnych Komitetu, pozostaje jego własnością.

13. Hodowca poddaje się przez lat cztery co do ch'ewni zarodowej kontroli i poleceniom Komitetu, względnie jego Inspektora hodowli, lub też Delegata.

14. Hodowca otrzymujący chlewnię zarodową, obowiązany jest dawać bezpłatnie furmankę dla inspektora hodowli, względnie Delegata Komitetu do najbliższej stacyi kolei i z powrotem, skoro Inspektor lub Delegat powiadomią hodowcę o dniu przybycia w sprawie chlewni zarodowej.

Zgłoszenia do powyższego konkursu należy wnosić do Komitetu c. k. krakowskiego Towarzystwa rolniczego (Kraków, Basztowa l. 6), a petenci winni w swych podaniach wyraźnie zaznaczyć o jakiej rasy chlewnię zarodową pragną się ubiegać.

Kraków, 12. czerwca 1903 r.

Z Komitetu c. k. krakowskiego Towarzystwa rolniczego.

Spółka sadowniczo-ogrodnicza

stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

w Tarnowie

poleca następujące słodkie wina owocowe, dobrze przefermentowane, zupełnie klarowne:

a) **Borówkowe** kuracyjne 15°/₀ cukru, 5 flaszek z opakowaniem 6 K. 40 h.
b) **Porzeczkowe** 13°/₀ cukru, 5 flaszek z opakowaniem 6 K.
c) **Ożynowe** 10°/₀ cukru, 5 flaszek z opakowaniem 5 K. 50 h.

Zakład sztucznej hodowli ryb w Kobylanach

ma do sprzedania

50.000 narybku pstrąga tęczowego (salmo iridens).

Bliższych szczegółów udzieli Zakład

Kobylany p. Zabierzów, pod Krakowem.



Kraińska mączka dla świń.

Doktora Trnkóczyego jedyny środek tucząco ochronny, ulepsza i pomnaża: mięso, tłuszcz, chów i zdrowie. Dla ochrony zdrowej świni wystarczy jedna łyżka do karmy na tydzień.

1 pakiet dostanie u kupców za 50 halerzy, 5 pakietów za 3 kor. za zaliczką opłatnie, opakowanie i porto, w składzie fabrycznym:

Apteka Trnkóczyego, Lublana, Kraina, Austrya.

Pisma dziękczynne, sądownie uwierzytelnione, o pewnych skutkach, tak u zdrowych jak i chorych świń napływają codziennie

---

Do nabycia:

PRAKTYCZNY PORADNIK
przy wyrobie win owocowych i jagodowych.

Opracował na podstawie własnych doświadczeń, Profesor **T. Czaykowski.** Cena egzemplarza 35 cnt. (można przesyłać w markach pocztowych) do Administracyi „Głosu rolniczego" w Tarnowie ul. Różana, Nr. 11-ty.

Zimowy wychów kurcząt jest najintratniejszą gałęzią hodowli drobiu.

Austria-Hungaria wylęgarnie

są do tego celu niezbędne, dostać można na 5 tygodni na próbę i to bezpłatnie.

Wny Panie G. Mücke w Wiedniu!

Dopiero dziś jestem w stanie donieść Panu, że jestem zupełnie zadowolony z wylęgarni przez Pana dostarczonej. Z 43 jaj kaczych wylęgło się 27-go dnia 41 zdrowych i ruchliwych kaczątek. Również poprzednio lęgły się dobrze tak kurczęta jak i kaczęta o ile tylko jaja były świeże i zapłodnione.

Rudze ad Zator 28/VI. 1903. (Galicya).

Z wysokim szacunkiem
Georg Gonscher, dzierżawca dóbr.

G. Mücke, Wien XIV/I Wimbergergasse 13.

Kurnik zarodowy

przy ogrodzie c. k. Seminaryum naucz. w Tarnowie

ma do zbycia:

Jaja kur Plymouthrocków (jastrzębiatych), Kochin (złotych), Włoskich (żółtych).

Cena za sztukę 30 h. Opakowanie po cenie kosztów.

Przyjmuje również zamówienia na króliki: olbrzymy niebieskie, olbrzymy belgijskie, barany francuskie i barany angielskie. Cena za parkę od 3 do 6-ciu koron.

Ma również do zbycia młode koguty Kochinchiny, Langshany i Plymouthrocki.

Zgłoszenia adresować: **Administracya „Głosu rolniczego" Tarnów, ulica Różana Nr. 11.**

Fabryka maszyn rolniczych, pilników, odlewarnia żelaza i metali

Braci Bartik w Tarnowie

wykonuje:

kompletne garnitury: młocarniane, kieraty, młynki i wialnie zbożowe, buraczarki, sieczkarnie ręczne i kieratowe, brony i walce pierścieniowe różnej konstrukcyi, trieury, grabiarki i plewniki.

P y studzienne różnej wielkości.

S ki najlepszej konstrukcyi na kołach i przenośne do użytku worów i gmin.

l lzenia mechaniczne dla gorzelń, rzeźni, tartaków i młynów.

(vy maszynowe i budowlane.

Reperacye uskutecznia się szybko i jak najtaniej.

Cenniki i kosztorysy na żądanie darmo. 7—?

Spółka sadowniczo-ogrodnicza w Tarnowie

stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

zakupuje PORZECZKI w większych i mniejszych ilościach

płaci loco Tarnów za kg. netto 20 hal.

Zgłoszenia adresować: „Spółka sadowniczo-ogrodnicza w Tarnowie."

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **T. CZAYKOWSKI,**
profesor gospodarstwa w c. k. Seminaryum naucz. w Tarnowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Tarnów, ulica Różana, Nr. 11-ty.**

Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.